



SWEGO NIE ZNACIE...

## „Boże Młyny” ks. prof. Tadeusza Fitycha

**K**iedy otrzymałem propozycję od ks. prof. Tadeusza Fitycha, by zostać kuratorem wystawy „Boże Młyny” – krzyże i kapliczki przydrożne na pograniczu kudowsko-nachodzkiem, bardzo długo się nad tym zastanawiałem. Owe dylematy wynikały przede wszystkim z obawy, czy aby zdołam choć w części osiągnąć poziomów, które wypracował w swym dziele Ksiądz Profesor. Celowo piszę „poziomy” w liczbie mnogiej, ponieważ wystawa prezentuje kilka płaszczyzn od semantycznej do duchowej, które w całości dają nam obraz wysiłku i tytanicznej wręcz pracy jednego człowieka skumulowanych w owej fenomenalnej ekspozycji.

Cóż jest takiego wielkiego – można byłoby naiwnie zapytać – w zdjęciach zestawionych z mapkami, wykresami i tekstem? Można by zadać to pytanie pod jednym warunkiem, którym byłoby całkowite oderwanie pytającego od historii i rzeczywistości.

Kotlina Kłodzka od wieków budziła wielkie emocje, których natężenie zmieniło się wraz z falami wędrujących po tych ziemiach różnorodnych narodowości i nacji, jednakże niezmienna pozostawała tutaj wiara, której wyrazem pozostają skumulowane w wielkiej liczbie sakralne artefakty, od nadržewnych ikon, samotnych figur do rozbudowanych rzeźbiarskich grup pomieszczonych w kapliczkach, których to naukowej systematyki podjął się Ksiądz Profesor. Jak sam pisze we wstępie do katalogu: „Rodzimy się, żyjemy i umieramy pośród kościołów, cmentarzy, kapliczek i krzyży przydrożnych. I choć wydawać by się mogło, że czas tych krzyży i kapliczek skończył się, że są one relikdami przebrzmiałej i zamierzchłej obyczajowości, że obumierają na swój sposób, murszejąc i próchniejąc, tak jednak nie jest. W dobie macdonaldyzmu i globalizacji, komputerów i podróży kosmicznych, wieżowców oraz banków piękniejszych niż świątynie, nadal wznosimy kapliczki i nisze, ustawiamy krzyże obok swoich domów, na placach fabryk i miast, pośród pól i łąk, ogródków działkowych, wzgórz i zagonów. Ich estetyka jest już jednak inna”.

To odwołanie się księdza Tadeusza do coraz bardziej widocznych przyczyn



MAREK STADNICKI

### Zrujnowana kapliczka w Niemojowie

postępującego nihilizmu nie potrzebuje już uzasadnienia, ponieważ dziś nawet najbardziej zagorzali sceptycy, szukający poza Kościołem „swojej drogi” i jakiegokolwiek wiary, bo nie wiedzieć dlaczego „pewne wzorce” unifikacji się nie sprawdziły, wiedzą, że owe wzorce od wieków stały i stoją pośród pól i łąk. Synteza wiary i piękna, często naiwne, wydawać by się mogło pospolitego, niekiedy już okaleczonego przez czas lub ludzi, to najpełniejszy wyraz tych zawierzonych nadziei, modlitw wypowiedzianych w skwarny letni dzień, w przerwie żniw, w słońcu wykopków, zimowych wypraw po drewno i wiosennych podorywek. Ciężka mozolna praca, „pochwalony Jezus Chrystus” i owa przedwieczna odpowiedź „na wieki wieków amen” jest jedynym fundamentem, na który spadają niczym zeschnięte liście pozdrowienia tych wszystkich budowniczych „nowych porządków” zamykające się w chwili „dobrego dnia”. Dzień, nawet ten dobry, to tylko chwila, chwila upływająca często niezauważalnie bez jakiegokolwiek nadziei na „wieki wieków”.

Jak pisze dalej Ksiądz Profesor, owe Boże Młyny to przede wszystkim nierozwalne sprzężenie dialogu religijnego z dialogiem życia codziennego nawiązujące do benedyktyńskiej dewizy „ora et labora” – módl się i pracuj, czyli w tajemnicy paschalnej – oczyszczaj swoją ludzką działalność i bądź darem dla innych. Czy można wyrazić to jeszcze jaśniej? Pewnie nie, ponieważ prawda jest jedna i niema różnych odpowiedzi, które będą nam pasowały w zależności od zmieniających się okoliczności czy sprzyjającej koniunktury.

Te wszystkie odniesienia czytelne są w owych sakralnych obiektach prezentowanych na wystawie. Nie mamy wrażenia jakiegokolwiek przypadkowości, pobieżności czy jakiegokolwiek pójścia „na skróty”. Dodatkowym atutem jest owa – podnoszona przez zwiedzających – „czytelność” całej niezwykle przemyślanej koncepcji. Kapliczki, krzyże, nawet nieznanne dotychczas, a odkryte i opracowane przez księdza Tadeusza swego rodzaju „ikonostasy”, ukazują nam niezwykłą dynamikę owego fenomenu, który nie zrodził się

przecież z żadnych nakazów, a jedynie z potrzeby wiary.

Ograniczona ilość szpalt nie pozwala podzielić się z Czytelnikami ogromem wrażeń i emocji, których doświadcza się, oglądając bez jakiegokolwiek pośpiechu ową ekspozycję. Sądzę jednak, że w planach każdej wyprawy do piękniejącej z roku na rok Kudowy-Zdroju powinien się znaleźć ten ważny punkt, jakim jest niewątpliwie wystawa Księdza Profesora w uzdrowskiej pijalni wód (trwająca do 31 maja br.). Ta zaaranżowana przestrzeń, to miejsce specyficzne, swoista enklawa czasu minionego utrwalonego w wielu odcieniach sepii na archiwalnych fotografiach, miejsce zadumy nad losem przydrożnego krzyża, który może mineliśmy na wczorajszym spacerze, miejsce, gdzie pochylić się możemy nad kondycją niewielkich kapliczek. Owa przestrzeń, to także przypomnienie ciągłości wiary, która przecież nie nas porzucała, oraz przypomnienie upływającego czasu, którego upływ rozpogadza „na wieki wieków”.

Cóż mogę rzec więcej. Chylę czoło przed Księdzem Profesorem!

Marek Stadnicki